

### **Artystka, żona, matka. Kobiety kontrkultury na wsi**

Z czym kojarzą się ruchy kontrkultury? Większość zapytanych osób pewnie odpowiedziałyby na to pytanie: z protestem, wolnością, równością i sztuką. Co oznaczało to jednak w praktyce i czy oblicze polskiej kontrkultury rzeczywiście wyglądało w ten sposób?

W tym tekście przybliżę obraz kobiet wywodzących się z polskiej kontrkultury lat 70. i 80., które postanowiły zmienić środowisko życia z miejskiego, na wiejskie. W pierwszej części tekstu przedstawię ogólny zarys ich sytuacji, roli kobiet na wsi i w kontrkulturze. W drugiej opiszę dwie rozmówczynie, których historie uznaję za dobry przykład ukazujący losy kobiet kontrkultury na wsi. Wywiady z nimi zostały przeprowadzone w trakcie terenowych badań etnograficznych na Warmii, w kwietniu 2022 roku. Badane przeze mnie kobiety, postanowiły w latach 80. przenieść się ze środowiska wielkomiejskiego, do wyludnionych wiosek w gminie Jonkowo. Ich dane zostały częściowo zmienione w celu anonimizacji. Obraz kobiet kontrkultury, który ukazują moje rozmówczynie dopełnił portret Erdmute Sobaszek, artystki z tego środowiska, narysowany w książce Katarzyny Kułakowskiej pt. „Błaźnice. Kobiety w kontrkulturze teatralnej w Polsce” (Kułakowska 2017), który poszerzył moje pole badań nad kobietami kontrkultury na wsi.

Wywiady, które prowadziłam w ramach badań, koncentrowały się wokół zagadnienia tożsamości osób, które zamieszkały na Warmii w latach 80. Podstawowymi pytaniami były więc te dotyczące powodów migracji na Warmię, stylu życia oraz trudności, na które natrafiali nowi osadnicy. Wywiady prowadzone były z różnymi mieszkańcami gminy Jonkowo: z rolnikami, artystami, działaczami społecznymi. Wywiad z moją pierwszą rozmówczynią nie został nagrany, sporządziłam jednak na jego podstawie notatkę terenową. Cytaty i informacje z drugiego wywiadu pochodzą natomiast z transkrypcji nagrania rozmowy etnograficznej.

## **Klątwa wiecznego początku**

Historia Warmii to historia migracji i ludzi, którzy budowali swoje życia od nowa. W czasach powojennych i późniejszych, w te rejony migrowali głównie rolnicy i ludność wiejska. Sytuacja ta zmieniła się w latach 70. i 80., gdy Warmię, a w szczególności wiejską gminę Jonkowo, zaczęła zasiedlać ludność miejska, często wykształcona lub powiązana ze światem artystycznym (Rozenbaum 2012).

Termin „klątwa wiecznego początku” zaproponowała Barbara Fatyga w raporcie „Kultura pod pochmurnym niebem” poświęconym kulturze na Warmii i Mazurach (Szady 2020, 10). Według Fatygi teren ten naznaczony jest piętnem tymczasowości wynikającym z braku przywiązania do ziemi, poczuciem obcości umożliwiającym jej eksploatację zamiast jej kulturotwórczego zamieszkiwania. Proces budowania własnej tożsamości przez nowych osadników komplikował świat przedmiotów. Przybysze zaczynali tu od nowa, jednak nie od zera. Po dawnych mieszkańcach, zazwyczaj migrujących do Niemiec, pozostawały domy i ich wyposażenie. Było to nęcące, jednak wzmagało wrażenie mieszkania „na cudzym”. Mimo to, pod stare dachy wprowadzali się nowi ludzie i niejednokrotnie wiedli tam zupełnie alternatywne style życia.

Moje rozmówczynie również zaadaptowały stare wnętrza warmińskich domów, przekształciły je dostosowując do swoich potrzeb, ale mieszkały w otoczeniu starych murów, mebli, pieców. Kobiety te należały do fali migracji, która przywiodła na warmińskie ziemie ludzi kontrkultury, a wraz z nimi nowe inicjatywy artystyczne, nowe wydarzenia kulturowe i nową rzeczywistość. Na terenie gminy Jonkowo powstał między innymi Teatr Węgałty i Stowarzyszenie Ekologiczno-Artystyczne „Ręką Dzieło”. Wydarzenia artystyczne odbywały się w starych warmińskich domostwach, a nawet stodołach zaaranżowanych na inne cele – mieszkalne, artystyczne, turystyczne. Mimo że większość nowych osadników nie zajmowała się rolnictwem, środowisko wiejskie było dla nich ważnym elementem życia i twórczości.

## **Kobiety na traktory?**

Tradycyjne wsie charakteryzował silny patriarchy. W jednym z nielicznych pamiętników napisanych przez kobietę w zbiorze pamiętników chłopskich z 1935 roku, możemy przeczytać:

“Podczas gdy o nas kobietach wiejskich, żonach drobnych rolników nikt się nie zatroszczy, nikt się o nic nie zapyta, postanowiłam w imieniu już nie tysiąca, ale chyba miliona tych zapomnianych istot napisać coś. Niech więc pomiędzy tyłu, jak się spodziewam pamiętnikami chłopów znajdzie się choć jeden pamiętnik chłopki” (Pamiętniki chłopów 1935, 27-42).

W zbiorze pamiętników, wśród blisko pięćdziesięciu wspomnień napisanych przez mężczyzn znalazły się zaledwie dwa teksty autorstwa kobiet. W rozdziale „Nieco o naszych pamiętnikarzach” można znaleźć informację, że z nadesłanych prac aż 481 wspomnień należało do mężczyzn, co stanowi 96.6% całości. Do konkursu zgłoszono tylko 7 pamiętników kobiecych. W spisie treści zostały one określone jako pamiętniki żony i córki gospodarza, nie jako pełnoprawnych gospodyń. Równocześnie, w tym samym zbiorze większość pamiętników chłopskich określana jest jako relacja gospodarza, muzyka, dawnego górnika. Zaledwie dwóch autorów pamiętników określono jako synów gospodarzy. Również ilość wspomnień gospodyń jak i ich nazewnictwo obrazuje podejście do pozycji i historii kobiet na wsi jeszcze na początku XX wieku, choć ich rola miała decydujące znaczenie. Kobiety zajmowały się zwierzętami, pracowały w polu i w przydomowym ogrodzie, miały równie wiele obowiązków jak mężczyźni. Dodatkowo dbały o dom, przygotowywały posiłki, zajmowały się tkactwem i uprawą lnu. Pełniły również rolę matek - to one, często w osamotnieniu, opiekowały się dziećmi i wychowywały je.

Podział pracy między kobiety i mężczyzn był jasno określony i, choć zależny po części od predyspozycji, pozycja obydwu grup nie była równa. W nielicznych pamiętnikach chłopek można odnaleźć wiele przywilejów, które posiadali mężczyźni w odróżnieniu od swoich żon. Autorka wspomnianego już wyżej pamiętnika, opisuje stosunek mężów do żon, jako oparty na hierarchii i zależności władzy.

Sytuacja kobiet na wsi w XX wieku ulegała oczywiście licznym przemianom, choć środowisko wiejskie wciąż było

patriarchalne. Jak zauważyła Bożena Umińska-Keff w artykule „Odzyskać traktory”, emancypacja kobiet w okresie PRL-u była jedynie pozorna, a po 1989 roku wzorce patriarchalne nigdy nie zniknęły (Umińska-Keff 2009). Uśmiechające się z plakatów kobiety na traktorach wracały po pracy do domów pełnić obowiązki matek i żon. Po przełomie demokratycznym hasła „feminizm” i „równość” przed długi czas kojarzyły się w Polsce z „komuną”, a przecież nie było to pozytywne skojarzenie (Graff 2009, 35). Do tego przemiany społeczne pod koniec XX wieku akcentowały udział mężczyzn – warto wspomnieć, że w obradach Okrągłego Stołu uczestniczyła tylko jedna kobieta, a mury Stoczni Gdańskiej zdobił napis „Kobiety, nie przeszkadzajcie nam, my walczymy o Polskę” (Chutnik 2009, 39).

### **Polskie oblicze kontrkultury**

Czym była kontrkultura? Aldona Jawłowska w „Drogach kontrkultury” ujęła interesujące nas zagadnienie w taki sposób:

”Zakwestionowanie kultury we wszystkich jej aspektach prowadziło do mniej lub bardziej udanych prób tworzenia nowych form i wartości. (...) Najpełniej jednak wyraziły się te dążenia w muzyce, teatrze (czy też raczej antyteatrze) i w stylu życia, będącym realizacją wybranych wartości, praktycznym potwierdzeniem założonych koncepcji społecznych, ustanowieniem nowych wzorów zachowania w podstawowych dla ludzkiego życia sytuacjach” (Jawłowska 1975, 206).

A jak nowe koncepcje zostały przyjęte w polskiej rzeczywistości? Rozwijająca się na Zachodzie kontrkultura poruszała w latach 70. takie tematy jak ochrona środowiska, pacyfizm, równość oraz krytykowała kulturę masową. Odnoszono się również do spraw związanych z płcią, zdrowiem, prawem do aborcji (Głowacki 2014). W polskiej rzeczywistości lat 70. i 80. kontrkultura sprzeciwiała się przede wszystkim władzy PRL, co sprawiało, że miała specyficzny, odmienny niż na Zachodzie charakter. Jej ideowy antykomunizm nie wspierał kobiecych postaw emancypacyjnych (tamże, s. 110). Dopiero przemiany po 1989 roku sprawiły, że kontrkultura w Polsce zmieniła kierunek działań i przedmiot zainteresowań. Pojawił się

sprzeciw wobec kapitalizmu, tematy dotyczące ekologii, feminizmu, praw mniejszości seksualnych.

Kwestie feministyczne miały w latach 80. odmienny charakter niż w kolejnej dekadzie. Bartosz Głowacki pisząc na temat kontrkultury w Polsce i jej przemian, twierdzi, że „nowoczesny feminizm w latach 80. w Polsce praktycznie nie istniał – można wręcz powiedzieć, że patriarchytał równie mocno zakorzeniony był w tradycyjnym społeczeństwie, co w środowisku kontrkulturowym i alternatywnym. Młode kobiety dopuszczano jedynie do działalności pomocniczej, stereotypowo kojarzonej z aktywnością kobiecą (np. robienie zdjęć czy przygotowywanie posiłków). W gruncie rzeczy jednak kobiety były dodatkiem do męskiego buntu” (tamże, s. 111). Lata 90. nie wniosły od razu rewolucji. Niemniej, kobiety w kontrkulturze zyskały silniejszy głos, a wraz z nimi również inne mniejszości. Kontrkultura w latach 90. stała w kontrze do nowej władzy, tak jak ta z lat 80. do starej, zmieniły się zatem również postulaty i przekonania. Obraz kobiet w ostatniej dekadzie XX wieku, w całym społeczeństwie polskim zaczął się zmieniać i zmierzać powoli, lecz coraz wyraźniej, ku równości i emancypacji.

Historie moich rozmówczyń muszę więc osadzić w czasach przełomu w Polsce, który oddziaływał zarówno na kobiety w środowisku wiejskim, jak i determinował kształt zmieniającej się kontrkultury.

### **Nowy tradycjonalizm**

Mieszkańcy Warmii związani z kontrkulturą opowiadali często o swoim przywiązaniu do ziemi i szacunku jakim ją darzą. Dla wielu z moich rozmówców warmińska przyroda była natchnieniem, czerpali oni też z tradycji i kultury wsi. Przykładem takiego nastawienia są inicjatywy Teatru Węgajty, którego członkowie odtwarzają wiejski zwyczaj kolędowania z zachowaniem masek i warstwy symbolicznej ogólnie pojętej kultury ludowej. Nie jest to jednak odosobniony przypadek. Inspiracji w naturze szukało wielu twórców. Jerzy Grotowski, ważna postać dla polskiej kontrkultury, wraz ze współpracownikami odnajdywał to, co „międzyludzkie” w leśnym ośrodku w Brzezince pod Wrocławiem. Na myśl przychodzi tu wypowiedź Henry’ego Davida Thoreau, który próbował odnaleźć

prawdziwe, autentyczne życie w naturze, a jego klasyczne dzieło inspirowało i nadal inspiruje poszukiwaczy alternatywnego stylu życia:

“Zamieszkałem w lesie, albowiem chciałem żyć świadomie, stawiać czoło wyłącznie najbardziej ważkim kwestiom (...) abym w godzinie śmierci nie odkrył, że nie żyłem” (Thoreau 1991, 115).

Życie „blisko ziemi” to także powrót do przeszłości, który przekłada się nie tylko na inspiracje w sztuce, ale również na sposób życia. Wpisać go można w nurt nowego tradycjonalizmu, zakładającego życie w zgodzie z naturą i zwrot ku starym formom życia społecznego (Rejowska 2018, 172). W latach 80. przyjazd na wieś miał ważne konsekwencje dla życia rodzinnego członków kontrkultury. Jest to szczególnie widoczne w przypadku wychowania dzieci. Wizja proponowana przez nowych tradycjonalistów nazywana jest wręcz podwójną retradycjonalizacją. Po pierwsze to powrót do „dawnych” technik opiekuńczych, a po drugie przejście do „bardziej tradycyjnego podziału pracy”. Promowana jest także idea macierzyństwa totalnego – tak wymagającego i obciążającego, że praca zawodowa czy inne aktywności wydają się być niemożliwe (Rejowska 2018, 173). W nurcie nowego tradycjonalizmu przebija się niechęć do „sztuczności”, cenione są produkty naturalne, a także „tradycyjne” metody zajmowania się dziećmi takie jak: chustonoszenie, długie karmienie piersią, czy spanie razem z dzieckiem.

Moje rozmówczynie mają złożone tożsamości, są nie tylko członkiniami kontrkultury, ale również matkami, co jest dla mnie istotne w analizie ich roli w społeczeństwie i społecznościach, wśród których żyją.

## **Aleksandra**

Aleksandra, przeprowadziła się z Warszawy do warmińskiej wsi na początku lat 80. Oboje z mężem ukończyli artystyczne studia wyższe, a na wieś uciekli w poszukiwaniu wolności. Sytuacja polityczna w Polsce im nie sprzyjała, alternatywa zakupu gospodarstwa wśród idyllicznych pejzaży wiejskich wydawała się wytchnieniem. Początki były trudne – nie mieli prądu ani podstawowych udogodnień, żeby zadzwonić do miasta musieli wybrać się do sąsiada. Moja

rozmówczyni wraz z mężem uczestniczyła w zakładaniu nowej, dopiero powstającej w gminie Jonkowo, grupy artystyczno-społecznej, która zajmowała się sztuką w szerokim ujęciu. Wraz z upływem czasu, rejon zasiedlało coraz więcej osób szukających podobnych wartości, wolności, alternatywy. Pojawiły się nowe projekty, nowe inicjatywy i wydarzenia, które wspólnie tworzyły.

Aleksandra z mężem, poza różnymi inicjatywami o odcieniu artystycznym i integracyjnym, zajmowali się również gospodarstwem ekologicznym i agroturystyką. Ich dom, jak wiele innych w okolicy, został zbudowany jeszcze w czasach przedwojennych, wymagał więc wielu remontów i pracy. Jak się jednak wydaje, widok na parujące stawy o świcie mógł wynagradzać wszelkie poświęcenia. Moje własne pierwsze wrażenia z pobytu w warmińskich wsiach to cisza, spokój i zielone wzgórza. Wydaje się, że jest to idealne miejsce do życia, że bliskość natury, otaczający las i powolnie spacerujące po polu sarny gwarantują spokój ducha.

Moja rozmówczyni przedstawiła mi jednak nieco inny obraz życia na warmińskiej wsi. Choć dziś wygląda na zadowoloną ze swojej pozycji społecznej, szybko zaczęła wspominać trudne początki. Jako pochodząca z miasta dziewczyna, nie była przygotowana na ogrom pracy, jaki ją czekał, nie umiała też wykonywać większości czynności gospodarskich. Wspominała, jak sąsiedzi, nieco rozbawieni, uczyli ją i jej męża funkcjonowania w świecie uzależnionym od pór roku, własnych umiejętności i pogody. A przede wszystkim wspominała, że dla niej wszystko zmieniło się po narodzinach dzieci. Mimo że jej mąż był obecny, o wiele mniej aktywnie uczestniczył w zajmowaniu się nimi i zawsze istniał ku temu jakiś racjonalny powód. Poza pracą w gospodarce, bardzo aktywnie uczestniczył w różnych inicjatywach społecznych, a przecież *marchewki ktoś wyrwać musiał*. Do obowiązków rodzinnych związanych z dziećmi dochodziły wciąż nowe, spowodowane powiększającym się gospodarstwem.

Chociaż Aleksandra racjonalizowała swoją sytuację, w jej narracji słychać nutę żalu. Jej zdaniem, w środowisku wiejskim nie ma sposobu na uniknięcie tradycyjnego podziału ról na kobiece i męskie, nie można też uniknąć nierówności. Spowodowane jest to różnicami wynikającymi z siły fizycznej, ale również przywiązaniem do tradycyjnie pojmowanej roli matki i żony. Po śmierci męża, kobieta sama zaczęła zajmować się gospodarstwem i pełnić role, które

uprzednio były mu przypisane. Twierdzi, że wiele jej koleżanek, które przeprowadziły się z miasta na wieś, może opowiedzieć podobne historie - podczas gdy mężowie byli zajęci tworzeniem alternatywnych ruchów społecznych, czy rozwijaniem inicjatyw twórczych, one zajmowały się dziećmi i domami. Według mojej rozmówczynie, ona i jej koleżanki nawet nie zauważyły, gdy zostały osadzone głównie w rolach matek i żon. Chociaż, jak wspomina: *przecież my wszystkie po tych sztukach pięknych...*

## **Maria**

Nieco inną historię opowiedziała Maria, która gościła mnie w swoim przedwojennym domu na skraju lasu. Pejzaż przedstawia się tu idyllicznie i rozmówczynie również to dostrzega. Dużą wagę przywiązuje do ekologii, do szacunku wobec natury, z której czerpie inspiracje do swojej wielowątkowej pracy twórczej. O swoim otoczeniu opowiadała w taki sposób:

*Przestrzeń tu jest fajna, niejednorodna. Są takie miejsca, gdzie są wądoły, rzeka gdzieś tam płynie, są te pola, pagóreczki... To nie jest takie oczywiste - za każdym pagórkem czai się jakaś niespodzianka. Na przykład czyjś dom, którego nie widać, a wychodzi się na górkę i nagle zdziwienie, że jest to ładne. No i jakiś taki spokój (...).*

Maria przeprowadziła się na warmińską wieś pod koniec lat 80. wraz z mężem i dziećmi. Mieszkali tu już jej znajomi, również związani z ruchem artystycznym. Maria współorganizowała różne inicjatywy i była czynną uczestniczką życia społecznego. W swojej pamięci początki warmińskiego życia postrzega bardziej przez pryzmat jedności społecznej niż trudów. Nie zajmowała się czynnościami rolniczymi, a na wsi została z powodu uroków otoczenia i spokoju.

Maria jest z wykształcenia i zamiłowania malarką, choć zawodowo zajmuje się nie tworzeniem sztuki, lecz organizacją wydarzeń kulturalnych. W trakcie studiów zaszła w ciążę. W tym samym czasie zmieniła się także sytuacja polityczna. Moja rozmówczynie porzuciła studia i malarstwo i zajęła się opieką nad dziećmi, o czym opowiada z niejakim rozczarowaniem. Choć dziś



wróciła do malowania, jednak jak sama mówi, lata bez praktyki sprawiły, że nie czuje się tak pewnie z pędzlem w dłoni, jak dawniej. W tym czasie, jej były mąż, również artysta, rozwijał z powodzeniem swoją karierę twórczą.

Obecnie Maria wciąż bardzo aktywnie udziela się artystycznie i społecznie. Wróciła do swojej pasji i odnosi sukcesy w malarstwie. Chętnie i z błyskiem w oku opowiada o życiu na wsi: o bliskości między ludźmi, o bliskości natury, o drzewach, gdy jednak opowieść dociera do trudów macierzyństwa – błysk znika.

## **Erdmute**

Podobne historie znajduję we wspomnianej już książce Katarzyny Kułakowskiej „Błażnice. Kobiety kontrkultury teatralnej w Polsce”. Najbardziej symptomatycznie wydaje się być sportretowana Erdmute Sobaszek, współzałożycielka i aktorka Teatru Węgajty. Jak sama mówi:

*Ta tutejsza kontrkultura była bardzo otwarta: i myślowo, i duchowo. Stanowiła zasób zupełnie nowego myślenia dotyczącego spojrzenia na człowieka, na człowieka w społeczeństwie. Natomiast życiowo był to świat bardzo mocno podzielony na obszar kobiecy i męski – jakby o tym nie wiedząc, nie myśląc...* (Kułakowska 2017, 337).

Teatr Węgajty został założony przez nią i jej męża w 1986 roku. Miejscem spektakli i prób są do teraz deski starej, drewnianej stodoły. Teatr Węgajty jest miejscem przyjmowania różnych ról, również tych związanych z życiem rodzinnym. Jak przyznaje sama aktorka, jej mąż w większej mierze zajmuje się teatrem, ona natomiast życiem codziennym, które łączy z czynnym udziałem w życiu teatru:

*(...) to była w bardzo dużym stopniu moja kobieca rola. Wacek w dużym stopniu brał na siebie kierownictwo artystyczne i reprezentowanie teatru na zewnątrz, a ja dbałam o codzienność* (Kułakowska 2017, 291).

Przyznaje jednak, że po urodzeniu dzieci musiała na jakiś czas zwolnić zawodowo, by później ponownie odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Według badaczki, udało jej się jednak połączyć rolę matki i życie w teatrze w wyjątkowy sposób – „nie obok, lecz w ramach teatru”. Dzieci aktorki stały się częścią artystycznej działalności, w ramach idei stworzenia „świata rzeczywiście życiowo alternatywnego” (Kułakowska 2017, 337).

Jej przykład jest wyjątkowy, bo nie wszystkim artystkom opisywanym w „Błaźnicach” się to udało, a część z nich, z obawy przed wykluczeniem zawodowym, nie podjęła decyzji o macierzyństwie.

*Na ekspresję doświadczenia macierzyństwa w ramach wspólnoty nie było bowiem przestrzeni w kontrkulturowym projekcie – macierzyństwa rozumianego zarówno jako doświadczenie fundamentalne dla tożsamości aktorki-matki, jak i jako wyzwanie organizacyjne dla całej grupy, która zgodnie z kontrkulturowym etosem powinna dbać o komfort i samorealizację każdej należącej do niej jednostki (Kułakowska 2017, 333).*

Choć Erdmute musiała chwilowo zwolnić zawodowo, chociażby z powodu braku możliwości uczestniczenia w próbach, udało jej się pogodzić rolę artystki i matki. Sama jest jednak bardzo świadoma podziałów w kontrkulturze na obszar “kobięcy” i “męski”. Cytowana przez Kułakowską Anna Grużewska, pisząca o kobietach w teatrze kontrkulturowym, jasno określa, że świat sztuki to męski świat, i że nie sprzyja on zakładaniu gniazda, tworzeniu trwałych więzi, ani budowaniu rodziny (Kułakowska 2017, 279).

## **Zakończenie**

Każda z opisywanych tu kobiet miała inny rodzaj styczności z rzeczywistością zarówno wsi, jak i życia artystycznego. Aleksandra, absolwentka studiów wyższych, czynnie pracowała w gospodarstwie rolnym i agroturystycznym, a ze środowiskiem kontrkultury była związana w sposób dość bierny, bardziej jako obserwatorka i uczestniczka, niż organizatorka wydarzeń. Maria, jako artystka, czynnie uczestniczyła w rzeczywistości kontrkultury, ale nigdy nie pracowała na roli. Trzecia z opisywanych tu kobiet, jest jedną z liderek

kontrkultury, a także rozpoznawalną artystką, aktorką i menedżerką kultury. Podobnie jak Maria, nie prowadzi gospodarstwa rolnego, korzysta jednak z elementów kultury wiejskiej i ludowej w swojej działalności twórczej. Mimo różnic, wszystkie trzy kobiety doświadczyły pewnego wycofania społecznego w momencie urodzenia dzieci, podczas gdy ich mężowie w dalszym ciągu tworzyli sztukę, czy rozwijali swoje gospodarstwa. Wydaje się więc, że głównym czynnikiem powodującym nierówności między płciami, była kwestia macierzyństwa. Miało to związek z tym, że emancypacja kobiet nie była tematem rozważań kontrkultury w Polsce lat 80., a po przełomie demokratycznym również z prowadzonym przez nich stylem życia, wpisującym się w nurt nowego tradycjonalizmu.

Moje rozmówczynie, choć osadzone w środowiskach kontrkulturowych, realizujących alternatywne style życia, paradoksalnie funkcjonowały w bardzo tradycyjnych, patriarchalnych strukturach społecznych, nie różniących się w pewnych aspektach od doświadczeń innych kobiet w społeczeństwie wiejskim. Warmińscy osadnicy z lat 80. i 90., choć tworzyli nowe, alternatywne środowisko życia i sztuki, to powielali tradycyjny podział ról płciowych, co szczególnie widoczne jest na przykładzie zebranych przeze mnie opowieści o macierzyństwie.

## **Literatura:**

- Chutnik Sylwia 2009, *Transformers, czyli przemiany w Polsce w oczach trzydziestolatki*, [w:] *Kobiety w czasach przełomu 1989-2009*, red. A. Grzybek i A. Mroziak, Warszawa: Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Polsce, 39–56.
- Głowacki Bartosz 2014, *Kontrkultura w Polsce – fakt czy fikcja? Lata 80. i 90. w wypowiedziach animatorów kontrkultury na łamach fanzinów* [w:] „Stan Rzeczy” 2, 95–118.
- Graff Agnieszka 2009, *Gdzie się podziela baba na traktorze i cyniczny twardziel? O bezpowrotnie utraconej genderowej niewinności*, [w:] *Kobiety w czasach przełomu 1989-2009*, red. A. Grzybek, A. Mroziak, Warszawa: Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Polsce, 28–39.

- Jawłowska Aldona 1975, *Drogi kontrkultury*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kułakowska Katarzyna, *Błażnice. Kobiety kontrkultury teatralnej w Polsce*, Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Pamiętniki chłopów: nr 1-51*. 1935, oprac. L. Krzywicki, Warszawa: Instytut Gospodarstwa Społecznego.
- Rejowska Agata 2018, „Nowy tradycjonalizm”, czyli praktyki macierzyństwa w dobie późnej nowoczesności, [w:] „Przegląd Socjologii Jakościowej” 14, 172–89.
- Rozenbaum Jakub 2012, *Warszawska migracja na warmińską wieś 1980–2014 - studium gminy Jonkowo*, [http://www.ceik.eu/fileadmin/user\\_upload/publikacje/publikacje\\_-\\_kl\\_style\\_zycia/Jakub\\_Rozenbaum\\_WARSZAWSKA\\_MIGRACJA\\_NA\\_WARMI%C5%83SK%C4%84\\_WIE%C5%9A\\_1980%E2%80%932014\\_-\\_STUDIUM\\_GMINY\\_JONKOWO.pdf](http://www.ceik.eu/fileadmin/user_upload/publikacje/publikacje_-_kl_style_zycia/Jakub_Rozenbaum_WARSZAWSKA_MIGRACJA_NA_WARMI%C5%83SK%C4%84_WIE%C5%9A_1980%E2%80%932014_-_STUDIUM_GMINY_JONKOWO.pdf) (dostęp: 2.04.2023).
- Szady Beata 2020, *Wieczny początek: Warmia i Mazury*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Thoreau Henry David 1991, *Walden, czyli życie w lesie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Umińska-Keff Bożena 2009, *Odzyskać traktory*, [w:] *Kobiety w czasach przełomu 1989-2009*, red. A. Grzybek i A. Mroziak, Warszawa: Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Polsce, 14–28.